

SKAUT

Nr. 17 (300) t. XXI
15 -- V -- 1935



archiwum

JÓZEF PIŁSUDSKI

- 1867 — urodził się 5 grudnia w Zułowie pow. Święciany.
 1887 — zostaje zesłany na Syberję za pracę niepodległościową.
 1894 — redaktor »Robotnika«.
 1904 — przygotowuje akcję bojową przeciwko Rosji.
 1908 — tworzy »Związek Walki Czynnej«.
 1914 — prowadzi Legjony w bój.
 1917 — zostaje uwięziony w Magdeburgu.
 1918 — powraca do kraju i obejmuje rządy jako Pierwszy Naczelnik Państwa.
 1920 — gromi ostatecznie armję bolszewicką.
 1922 — rezygnuje z kandydatury na Prezydenta Państwa.
 1923 — wycofuje się z życia politycznego.
 1926 — obejmuje władzę w Rzeczypospolitej.
 1935 — 23 kwietnia konstytucyjna zmiana ustroju, wynikała z ducha Jego rządów.
 1935 — 12 maja przedwczesna śmierć przecina pasmo Jego żmudnych dni.

Całe życie walczyłem o znaczenie tego, co zowie imponderabilia: jak honor, cnota, męstwo i wogóle siły wewnętrzne człowieka, a nie dla starania o korzyści własne, czy swego najbliższego otoczenia.

Nie może być w państwie za wiele niesprawiedliwości względem tych, co pracę swą dla innych dają, nie może być w państwie — gdy nie chce ono iść ku zgubie — za dużo nieprawości.

OŚWIADCZENIE PO WKROCZENIU
Z WOJSKIEM DO STOLICY KRAJU.

(12/13. V. 1926 r.).

archiwum

Józef Piłsudski do harcerzy

NACZELNY WÓDZ
Wojsk Polskich.

Warszawa, dnia 29 czerwca 1921 r.
Belweder.

H A R C E R Z E !

Już w latach niewoli przygotowywaliście się do służby Ojczyźnie. Uwierzywszy w tę prawdę, że tylko siłny i zdrowy, przygotowany odpowiednio naród zdolny jest podjąć zwycięsko zbrojną walkę o niepodległość, poczęliście z całym entuzjazmem młodości zaprawiać swe ciała do trudów życia obozowego, ćwiczyć się w rzemiośle wojennem a dusze swe młode nastrojać na wysoki ton moralny ofiarnej gotowości do czynu.

To też gdy huragan Wojny Światowej deptać począł niwy polskie i przyjść miało do dziejowego porachunku za lata krzywd i niewoli, wyście w pierwszym stanęli szeregu tych, którzy odważyli się sięgnąć po zaszczytne miano żołnierzy niepodległości. Łzami matek i ojców żegnani lub częściej bez ich wiedzy i zezwolenia rzucając dom rodzicielski, szliście w szeregi Polskich Oddziałów na trud wojenny przerastający wielokroć wasze siły, na rany i śmierć, na górną radość zmierzania się z wrogiem w otwartym polu.

Nie sprzeciwiliście się i potem nskazom harcerskiego prawa, gdy zmartwychwstała Ojczyzna pod broń swych Obywateli dla obrony granic wołała. W walkach o Kresy Wschodnie Małopolski czy Ziemię Litewską, w walkach zeszłorocznych z przemożnym chwilowo wrogiem brałście czynny i chwalebny udział. Rozrzucając po oddziałach regularnej armji lub zgrupowani w odrębne jednostki w służbie wywiadowczej, kurjerskiej i frontowej zdaliście raz jeszcze egzamin ze swej dojrzałości obywatelskiej i gotowości do ofiar, zawsze świecąc swym starszym towarzyszom broni przykładem wysokiego pojmowania swych ochotniczo na się wziętych obowiązków.

Oddając cześć poległym za Ojczyznę kolegom waszym, wyrażam Wam Harcerze podziękę i uznanie za dotychczasową służbę.

NACZELNY WÓDZ:
JÓZEF PIŁSUDSKI
PIERWSZY MARSZAŁEK POLSKI

ORĘDZIE PANA PREZYDENTA DO OBYWATELI RZECZYPOSPOLITEJ!

Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski zakończył życie. Wielkim trudem swego życia budował siły w narodzie. Genjuszem umysłu, twardym wysiłkiem woli Państwo wskrzesił. Prowadził Je ku odrodzeniu mocy własnej, ku wyzwoleniu sił, na których przyszłe losy Polski się oprą. Za ogrom Jego pracy danem Mu było oglądać państwo nasze jako twór żywy, do życia zdolny, do życia przygotowany i armję naszą, sławą zwycięskich sztandarów okrytą.

Ten największy na przestrzeni całej naszej historii człowiek, z głębi dziejów minionych moc swego ducha czerpał i nadludzkim wyężeniem myśli drogi przyszłe odgadywał. Nie siebie tam już widział, bo dawno odczuwał, że siły Jego fizyczne ostatnie posunięcia znaczą.

Szukał i do samodzielnej pracy zaprawiał ludzi, na których ciężar odpowiedzialności miałby spocząć. Przekazał narodowi dziedzictwo myśli, o honor i Potęgę państwa dbał. Ten Jego testament nam żyjącym przekazany, przyjmując i udźwignąć mamy, niech żałoba i ból pogłębia w nas zrozumienie naszej, całego narodu odpowiedzialności przed Jego duchem i przed przyszłymi pokoleniami.

Warszawa, Zamek, dnia 12 maja 1935 r.

(—) Prezydent Rzeczypospolitej
IGNACY MOŚCICKI.

POKOLENIE MARSZAŁKA

Wyszedł w najciemniejszą jesienną noc, gdy był deszcz i huczał wicher, a my wszyscy dwudziestomiljonowy naród spaliliśmy w swych sypialniach, poddaszach i norach podziemnych kamiennym snem niewolników.
Stefan Żeromski: »Sen o szpadzie«.

Są różne śmierci. Jest śmierć, która miast smutkiem piersi nasze napęła dumą szlachetną, łzom płynąć nie pozwala i mocnymi nas czyni. To śmierć żołnierska.

Jest śmierć, która odzywa się w duszy naszej buntem rozpacz, buntem przeciw naturze, buntem przeciwko porządkowi rzeczy. To koniec życia, które się jeszcze nie zaczęło — to śmierć dziecięca.

Jest śmierć, która tchnie na nas majestatem innego życia, spokojem i odpoczynkiem wiecznym. To jest śmierć starca.

I jest śmierć inna. Jest śmierć, która się kładzie ciężkim całunem na myśli naszej, która siecią niewypowiedzianych uczuć oplata serca nasze, która zmysłom ich moc odbiera i która czyni nas najbied-

niejszymi z najbiedniejszych stworzeń. — Taką jest śmierć Matki. Taką śmierć przeżyła wczoraj Polska.

Nie mieliśmy szczęścia walczyć z Nim razem o Polskę. Nie mieliśmy szczęścia budować z Nim razem Polski. Nie mieliśmy może nawet szczęścia widzieć Go. Ale mieliśmy szczęście żyć z Nim razem, czuć z Nim razem, trwać z Nim razem.

Jesteśmy pokoleniem Marszałka. Czy chcemy tego czy nie, pójdziemy w życie jako pokolenie Marszałka. Mamy pełną świadomość odpowiedzialności jaka na nas z tytułu tak zaszczytnej nazwy spada.

I mamy pełnię młodzieńczej wiary, że odpowiedzialność tę udźwignąć potrafimy, że pokolenie Marszałka Piłsudskiego stanie się wzorem dla długiego szeregu przyszłych pokoleń Polski.

Lecz to dopiero będzie. A dziś — dziś Marszałek Piłsudski nie żyje.

Leopold Günsberg.

Wiersz o sulejówkiej samotności Marszałka przed 10 laty — w poczuciu żalobnej aktualności zamieszczamy.

SULEJÓWEK.

Skończyłem pisać książkę o wojnach i królach,
O pożarach, co w sercu wygasnąć nie mogą,
Jak tu cicho i dobrze gdy niema nikogo,
Prócz dzieci na werandzie i żony przy ulach.

Odleciał szum zwycięstwa, wiatr odbiegł uniesień,
Zamilkł szum waszych duchów, którzy za mną szliście,
A jeszcze mógłbym, patrząc jak kłębią się liście,
Pomyśleć, że to stamtąd... Nie, to zwykła jesień!

To są najprostsze sprawy te wszystkie dokoła,
Wielkość jest dla skazańców, małość dla narodu,
Skończyłem już rękopis, wychodzę z ogrodu, —
Nie mówcie, że mnie znowu głos nieznany woła.

Idę drogą zwyczajną, niech brzegi porasta,
I trawa się przykłuwa skąpym urodzajem, —
Tak szedłbym wprost przed siebie, szedłbym całym krajem,
Byle dalej od łuny tego złego miasta.

Nie słucham jego wyzwisk, wystarczy mi zdrada,
By milczeć i stać dumnie wśród gradu kamieni,
Dla siebie mam ten wieczór, ten spokój jesieni,
Który jak pajęczyna na rany opada.

Niech ta przestrzeń zostanie przedemną już cicha,
Niech mrok się porozsnuwa i wiatr wśród badyli,
Niech ciągnie z łąk omglonych i wokół rozpyli,
Zapach ziół butwiejących, niech ziemia oddycha.

Tak mi jest dobrze Ziemi nie wezmą z pod powiek,
Wielkiej niezrozumiałej, którą noc szczęśliwa,
Jak ciemną swoją miłość, powieką zakrywa, —
Którą kocham, jak zwykły zakochany człowiek.

I kiedy chciałbym odejść z jej milczeniem dalej,
Czuję, że nic mnie z miejsca o krok nie posunie,
Że muszę zostać, patrzeć twarzą w twarz tej łunie
I czekać, kto z nas kogo spojrzeniem przepali.

KAZIMIERZ WIERZYŃSKI.

ODNOWICIEL NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI
WIELKI WYCHOWAWCA NARODU
MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI
PROTEKTOR ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO
ŻYCIE ZAKOŃCZYŁ

Całunem żaloby okryła się Rzeczpospolita, przestał żyć ten, na którego kierowały się oczy wszystkich w Polsce, ilekroć groziły jej niebezpieczeństwa wewnętrzne lub zewnętrzne. Zostawił po sobie wielką spuściznę, przykład do naśladowania wielkiej służby dla Polski.

Marszałek wielką życzliwością i opieką otaczał harcerstwo, czemu niejednokrotnie dawał wyraz w swych przemówieniach, oraz pamiętnym rozkazie wydanym z okazji naszego dziesięciolecia, rozkazie, który jest naszą chlubą. W niepowstrzymanym żalu na straszną wieść ścisnęły się serca harcerek i harcerzy i popłynęła gorąca ich modlitwa za odchodzącymi od nas tak bardzo osieroconymi Cieniami Najwyższego Wychowawcy Polski Odrodzonej.

Rozkaz Naczelnictwa Z. H. P. L. 8 z dnia 13 maja 1935.

Marszałek Józef Piłsudski, Wskrziesiciel Niepodległej Polski i Jej Armji, życie zakończył.

Wobec ogromu zasług dla Rzeczypospolitej Józefa Piłsudskiego milkną słowa, niezdolne ich opisać.

W żalobie wielkiej pogrążyły się serca harcerek i harcerzy, spadkobierców służby dla Polski, Wielkiego Jej Budowniczego, który całą opieką otaczał ruch harcerski, będąc Protektorem Związku Harcerstwa Polskiego.

Marszałek żyć będzie w duszach młodzieży harcerskiej! Naczelnictwo Zw. Harcerstwa Polskiego rozkazuje wszystkim oddziałom harcerskim w kraju i zagranicą w związku ze śmiercią Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego:

- 1) urządzić natychmiast uroczyste żałobne zbiórki alarmowe,
- 2) odczytać przed frontem wszystkich oddziałów harcerskich orędzie Pana Prezydenta Rzplitej i niniejszy rozkaz Naczelnictwa,
- 3) spowić sztandary harcerskie żałobą na uroczystych zbiórkach,
- 4) krzyże harcerskie pokryć żałobą,
- 5) harcerki i harcerze nałożą opaski żałobne,
- 6) bandery we wszystkich ośrodkach harcerskich opuścić do połowy masztu,
- 7) Komendanci (Komendantki), Chorągwi i Hufców natychmiast zgłoszą udział podległych sobie jednostek organizacyjnych w lokalnych Komitetach uroczystości żałobnych.

Czuwaj!

Wice-przewodniczący Z. H. P.:

(—) Ks. Dr. Jan Mauersberger.

(—) Helena Śliwowska.

Naczelniczka Harcerek:

(—) Jadwiga Wierzbianańska.

Naczelnik Harcerzy:

(—) Antoni Olbromski.

Sekretarz Generalny Z. H. P.:

(—) Wiktor Danielewicz.

Przewodniczący Z. H. P.:

(—) Dr. Michał Grażyński.

Członkowie Naczelnictwa:

(—) Marja Stefanowska

(—) Tomasz Piskorski.

(—) Ks. Marjan Luzar.

(—) Marjan Koczyk.

Wzór dla idących pokoleń

W chwili tak osobliwej dla naszego Narodu zesłał nam Pan Bóg opatrnościowego Męża i Wodza, który swoją śmiałością myśli i odwagą czynu zdobył i ugruntował w mocarstwowości tę Polskę, jaką dzisiaj mamy.

Całe życie Marszałka PIŁSUDSKIEGO, to myśl i dzieła o Polsce i dla Polski. Jest zatem i pozostanie na zawsze wzorem dla idących pokoleń, jak żyć i pracować dla Państwa własnego.

Młode nasze pokolenia harcerskie niechaj będą wpatrzone w nieśmiertelną Postać Marszałka, a biorąc wzór, niechaj wyrabiają się na takich obywateli, jakich Polska potrzebuje.

Dotknięci bezmiernym bólem wraz z całym narodem czcimy dzisiaj dostojną powagą smutek Państwa, Narodu i nasz własny.

Apeluję do wszystkich Zarządów Kół Przyjaciół Harcerstwa aby wzięły gremjalny udział w miejscowych obrzędach, organizowanych ku czci ś. p. Marszałka, a na czas żaloby narodowej nośmy wszyscy opaskę żałobną.

W każdej pracy dla Państwa, w chwilach radości czy smutku narodowego, harcerze i ich przyjaciele iść winni zawsze w pierwszym szeregu, z hasłem harcerskim — Cz u w a j !

Popowicz Bolesław — General Brygady
Prezes Zarządu Oddz. lwow. ZHP.

KOMENDANTOWE OCZY

Zimnymi ulicami Lwowa przewalają się masy austriackiego żołdactwa. Wicher pogwizduje na blachach dachów, niosąc nowy niepokój w umęczoną ludzką masę.

Są jednak ludzie co o tem nie myślą. Zasluchali się w słowa szarego żołnierza. Nie widzą już srebrem sznurów błyszczącego adjutanta, ani cieni błędzących po powstańczych portretach i po czarnych obramieniach sybirskiej tajgi.

Bez srebra odznak, z strzeleckim jeno parasolem na kieszeni swego munduru mówi Komendant o twórcy P. O. W.: „Gdy my z bronią w ręku mieliśmy satysfakcję boju otwartego z wrogiem, gdyśmy na odpoczynkach w wesołym kolegiów gronie zapominali o troskach, gdy wreszcie nawet śmierć czy ciężka rana spotykały żołnierza wśród wrzawy walki, świstu kul i w otoczeniu przyjacielskim, z nim było inaczej. Tam w Warszawie wśród sieci szpiegów i podszeptów słabości, bez wszelkich błyskotek zewnętrznego życia żołnierskiego, mając w perspektywie śmierć samotną w lochu więziennym lub w otoczeniu siepaczy”...

Koi malke, której syn nie wróci już z wołyńskich pól. Siwe oczy Komendanta patrzą smutnie. Odchodzą Jego ukochani chłopcy. Oachodzą, bo drogą ceną najwartościowszej krwi trzeba płacić za zaszczyt walki o Polskę. Siwe oczy Komendanta patrzą teraz na mnie tak głęboko, że chyba czyta on wszystkie me myśli. I patrzą tak urocznie.

W uczuciach ludzkich niema chyba większego bolu nad ten, który odczuwa serce matki, gdy wie, że syn jej już nigdy nie wróci. A jeżeli ta matka przejmie do głębi ideę Brygadjerowej walki po świeżej najwyższej ofierze, sprawi to jedynie głęboka wiara w Polskę bijąca z komendantowych oczu.

Zalalo nas słońce, entuzjazm, radość. Miasto cieszy się przyjazdem Naczelnika Państwa, obdarzonego niedawno marszałkowską buławą. Ulice wiodące do rynku wypełniło czarne mrowie. Oswobodzony Lwów prezentuje swych obecnych i przeszłych obrońców. Za wojskiem defilujemy my — cała młodzież. Pewni siebie, dumni z zaszczytu, który nas spotkał. Kistryniackie maciejówki na bakier włożone, czerwone wzruszeniem twarzy. Czwórki 10 i 15-letnich obywateli energicznie wybijają takt. Biją nam serca.

Czarna szczelina szpaleru zwięza się coraz bardziej. Szeregi się gną. Muszą być gdzieś blisko — tam, tam — pokazują nam z tłumy. W wgłębieniu masy ludzkiej stoi On. Ten sam Szary Komendant. Wokół swego munduru fraki, kontusze, srebrne sznury. Olbrzymi czerwony bukiet drży mi w rękach. Coraz bliżej — tyle ludzi — słowa nie chcą wyjść z zaschniętego gardła.

Podnoszę głowę. Nad sumiastym waniem śmieją się do nas siwe komendantowe oczy. I już nie trudno jest mówić. Ale przyplwają nowe fale. Trzeba dołączyć do swoich. Idziemy radośni bo oczarował nas urok śmiejących się oczu. L. Czarnik.

PIERWSZA WYCIECZKA

3) (Dokończenie)

We wsi oczekują nas. Zbierają się wokół nas najpierw dzieciaki, potem młodzież. Urządzamy gry, do których wciągamy młodzież. Śpiewamy piosenki, których parobcy i dziewczęta na gwałt uczy się od nas. Znowu przypominam: jest dopiero 1919 rok i piosenka polska na wsi w byłym zabórze rosyjskim jest prawie nieznaną. Wreszcie któryś chłopak przynosi skrzypce i powstaje zabawa z tańcami. O 6-tej wyruszają do lasu „kucharki“ niosąc „hladyshki“ z kwaśnym mlekiem. My również 5 m. przed 7-mą stawiamy się na miejscu. Towarzyszy nam gromadka młodzieży. Zapraszamy ich na naszą obozową kolację z mleka — karlofli i różnych przysmaków, które każda dla gości wyciąga z plecaka. Po kolacji już o 8-mej rozpalamy na polance ognisko i siadamy w koło. Rozpoczynam „Gawędę“. Młodzież wiejska siada wśród nas, słucha z ciekawością i sama miesza się do rozmów, zadając ciekawe pytania. Ziemniaki się zupełnie. W końcu decydujemy udać się już do chaty, w której mamy umówiony nocleg. Kilka młodych dziewcząt wiejskich proponuje nam nieśmiało, czybyśmy nie zechcieli pójść z nimi na nabożeństwo majowe. Oprawiają je sami w kapliczce przydrożnej. Zgadza się naturalnie, sprawdzamy — czy ogień wygasł doszczętnie i maszerujemy z nimi. Na drodze do wsi już spora gromadka ludzi śpiewa, klęcząc wokół kapliczki, prześliczną uitanję do Matki Boskiej. Przyłączamy się do nich, co, spostrzegamy, budzi ogólne zadowolenie.

W ordynku śpiewamy „Wszystkie nasze dzienne sprawy“.

Nagle jedna z harcerek, która zagawędziła się jeszcze przed domem z dziewczętami miejscowymi, wraca z nieco strąpioną miną. Druchno, powiadają, że jacyś jeńcy — bolszewicy uciekli, że są w okolicy, napadli nocą na wieś sąsiednią. — Wybiegam natychmiast po informację. Okazuje się, że nikt nic pewnego nie wie: kuma kumie powiedziała, że od trzeciej coś słyszała. Ale czasy są jeszcze dość „niepewne“ — wszystko jest możliwe. Jest zresztą się czym przejmować — małośmy to przeszli a jednak żyjemy. Wracam uspokojona i wzduszam ramionami na zapytania. Ale zastępowe proponują mi postawienie warty z karabinem. Widzę, że się to wszystkim strasznie podoba. O nie, jeszcze mi która wygarnie do najniewinniejszego człowieka i dopiero będzie ball! Kładziemy się pokotem i natychmiast zasypiam kamiennym snem. Zdawało mi się, że śpię już od wielu godzin, gdy budzi mnie przeraźliwy, rozrywający uszy gwizd,

potem brzęk, skowyt, ujadanie i przerażone głosy. Moje podkomendne chciały się okazać gorliwszymi niż należało i poszły po pomysł do głowy, a raczej do jednego z piśemek harcerek w Łomży. Ustawily przed drzwiami w sionce szereg butelek, znalezionych gdzieś w kacie. Warta spacerowała tam i z powrotem przed domkiem, gdy nagle ujrzała jakiś pełzający cień. Noc była ciemna, cień uniósł się, ujął za klamkę i otworzył drzwi. W jednej chwili zagwizdała na alarm. Ciemna figura natychmiast się skuliła, ale — wpakowała do sionki. Wyobraźcie sobie, że wszystkie harcarki spały z gwizdkami w ustach — niczem niemowlęta ze smoczkami. Zbudzone, odpowiedziały przeraźliwym gwizdem. Okazało się, że olbrzymi pies podwórzowy zmarzył podczas zimnej nocy i, jak to zwykle czynił, otworzył łapami niezaryglowane drzwi. Przeraził się, biedak, okropnie, w dodatku poprzewracał butelki, stłukł jedną i skaleczył łapę. Majewska, która właśnie stała na warcie, strasznie była „zdekofiturowana“. Zbiegli się bowiem ludzie, trzeba było się tłumaczyć, że psa za bandytę wzięła.

Łaziemy wreszcie spać. Pierwszy dzień wycieczki skończony.

Helena Zbirohowska.

NA ZŁOCIE JUBILEUSZOWYM

wystąpimy z kilkakrotnie powiększonym i bogato ilustrowanym

złotowym numerem „SKAUTA“.

Wypełnią go prace zarówno zastępowych harcmistrzów i wodzów, jak i młodzieży harcerek. Czy Twego nazwiska zabraknie wśród autorów i współredaktorów numeru złotowego?

Zapraszamy

młodzież harcerek

do nadsyłania swych prac
(artykułów i zdjęć),

dorostych harcerek

do użyczenia materiałów, dotyczących
minionych lat harcerstwa.

Termin zgłoszenia swej współpracy
i nadsyłania materiałów upływa w dniu
1-go czerwca b. r.

W KRĘGU RADY DZIAŁ ZASTĘPOWYCH

Zastępowi najbliższe zbiórki poświęcą pamięci
zmarłego Wodza Narodu, Józefa Piłsudskiego!

HARCERKI, SZUKAMY SIĘ NA ZŁOCIE

Selki — tysiące nieznanych twarzy — coraz to nowe znajomości. Tę druchnę poznałam w świetlicy — z tamtą spotkałam się na wycieczce — a ta? — może brała udział w przedstawieniu i stąd zapamiętałam jej rysy.

Chciałoby się jak najwięcej druchen poznać z tej olbrzymiej rodziny harcerek.

Tak miło pomyśleć, że w tylu środowiskach odszukam harcerek, poznane na jubileuszowym Złocie. — Ale jest nas tyle — tyle. — Chyba przypadek zbliży tę druchnę ze Lwowa z tą z Bydgoszczy, Wilno z Nowym Sączem, Sarny ze Stryjem.

Tak, może rzeczywiście przypadek, ale jakiś specjalny „złoty przypadek“, kierowany tajemniczą, wyższą siłą — a jest nią właśnie ta gra, o której słyszałyście już Druchny, gra, nosząca nazwę „Szukamy się na Złocie“.

Koło świetlicy Lwowa stoi gromadka harcerek — sześć — siedem; napisy na lewym ramieniu wskazują, że każda pochodzi z innego środowiska. — Jest i Lwów i Bydgoszcz, Wilno i Nowy Sącz, Sarny i Stryj. — — Może właśnie... A połączył te druchny złotowy „przypadek“, odnalazły się po malej odznace, które noszą stale przy kra-wacie drużyny. Może w tym wypadku jest to mała brunatna żołądz. (Należą wszystkie do szczepu „Dębów“.) Trzeba było sprytu i dobrego oka, by odnaleźć tę gromadkę swojego szczepu. — To tylko część, cały szczep jest o wiele liczniejszy.

Ale teraz, gdy już zebrał się patrol danego szczepu (przynajmniej 6 harcerek) zaczyna się drugi etap naszej gry. — Patrol zgłasza się do druchny, kierującej wielką grą, zostaje zarejestrowany i otrzymuje wiadomość, jaki szczep „Dęby“ mają tropić — może szczep „Krokusów“.

Patrol „Dębów“ zna już teraz odznakę „Krokusów“. Trzeba się dobrze rozglądać na terenie Złotu, by odszukać druchny na-

leżące do szczepu „Krokusów“, trzeba się też dowiedzieć, z jakiego środowiska pochodzi odnaleziony „Krokus“.

Patrole jednego szczepu mogą wymieniać między sobą zdobyte wiadomości, dlatego trzeba być wciąż w kontakcie — przy końcu gry obliczy się wszystkie punkty — wygra ten szczep, który będzie miał ich więcej.

I to będzie z pewnością przyjemne, ale chyba najciekawsze to szukanie się na Złocie i odnajdywanie tych druchen, które połączyła wielka gra organizowana przez Redakcję naszych harcerek czasopism.

Naturalnie dowie się każda druchna przed Złotem jeszcze w naszym czasopiśmie, do jakiego szczepu została przydzielona. Trzeba tylko jak najprędzej przysłać do Redakcji swoje godło — już nie dużo czasu nas dzieli do ogłoszenia listy szczepów, śpieszcie się druchny, by potem nie było zapóźno. W najbliższych dniach przyslijcie swoje godła do Redakcji „Skauta“. — Czekaamy!

CZAS POMYŚLEĆ O HIGIENISTCE ZŁOTWEJ

Na podstawie regulaminu złotowego każda drużyna obowiązana jest mieć w swoim składzie przynajmniej jedną higienistkę złotową. Do jej obowiązków należy:

1) Dopilnowanie, by wszystkie dziewczęta w drużynie były należycie zbadane przed Złotem przez lekarza, a w czasie trwania Złotu by brały udział tylko w zawodach i ćwiczeniach na miarę sił.

2) Zorganizowanie higienicznego życia drużyny i jednostek w obozie.

3) Kontrola nad osobistym wyekwipowaniem dziewcząt, nad wietrzeniem namiotów, pościeli, sprzątaniem terenu obozowego, niszczeniem odpadków, jakością produk-

tów spożywczych i właściwym przygotowaniem potraw.

4) Udzielanie doraźnej pomocy dziewczętom z drużyny.

5) Prowadzenie rejestru dziewcząt słabszych, wysłanych na Złot z zastrzeżeniami lekarskimi, oraz chorych, leczonych w punktach opatrunkowych, izbie chorych, lub szpitalu.

6) Przedstawianie lekarce Chorągwi wszystkich spostrzeżeń i braków sanitarnych, których nie może usunąć we własnym zakresie.

7) Zestawienie spostrzeżeń i uwag na temat obozowania drużyny pod względem korzyści dla zdrowia i tężyzny fizycznej. Uwagi te mają być dostarczone lekarkom Chorągwi na piśmie najpóźniej do 15. IX. 1935.

Higienistki zlotowe pod względem fachowym podlegają lekarkom Chorągwi i mogą być przez nie powoływane do pełnienia specjalnych funkcji na terenie obozu Chorągwi.

(Rozkaz Komendantki Jub. Złotu harcererek z dnia 6. IV. br.)

Jak widzicie funkcja higienistki drużyny zlotowej jest ważna i odpowiedzialna. Trzeba wyznaczyć jak najwcześniej odpowiednią harcerkę, która sumiennie przygotowuje się do swoich obowiązków (przygotowanie z zakresu samarytanki, higieny, gospodarstwa obozowego i t. p.). Już teraz musi rozpocząć swoją służbę, odnośnie do punktu 1-go, a jest bardzo ważne, by badań lekarskich nie odkładać do ostatniej chwili.



PRZEPISY W SPRAWIE MUNDURU HARCEREK

Obowiązują przepisy, podane w „Organizacji harcererek” II-gie wydanie str. 47—50. Komenda Złotu uzupełniła te przepisy następującymi uwagami:

1) Obuwie noszą harcerki do munduru tylko brązowe, czarne lub koloru munduru na niskim obcasie. Białe tenisówki lub sandały są dopuszczalne do ćwiczeń sportowych, gimnastyki i przy pracach obozowych, nie nosi się przy wystąpieniach zewnętrznych i na służbie.

2) Pończochy obowiązkowo koloru munduru, nie jedwabne, lub skarpetki sięgające pod same kolana koloru szarego (ewent. z paskiem barwy drużyny) lub szare skarpetki krótkie.

3) Jako nakrycie głowy harcerki używają kapelusza z tego samego materiału co mundur (wg. „Organizacji harcererek”) lub beretów barwy munduru. Nakrycie głowy musi być jednolite dla całej drużyny. Na kapeluszu i berecie przepisowa lilijka.

4) Sweter szary — szkolny lub inny jednolity dla całej drużyny.

5) Dozwolone jest noszenie kołnierzyków białych, ewent. z haftem ludowym, jednolitych dla całej drużyny.

W następnym numerze omówimy wyekwipowanie osobiste.

PIONIERKA ZLOTOWA

Pisało się i mówiło o tem dość dużo — ale jeszcze trochę nie zaszkodzi — znacie? — no to posłuchajcie!

Całość harców pionierskich na Zlocie podzielono na trzy działy. Każdy dział ma zadania. Wszystkich zadań w trzech działach jest czterysta. Zostaną one dostosowane w wyznaczonym dniu przez zastępy.

Trzy godziny — na wykonanie jednej z 46 prac zawodniczych.

Czy widzicie jak nad Pilicą rosną i przybywają mosty linowo-drabinkowe, na kozłach, zębate, drabinkowe, belkowe — to pracują zastępy starsze.

Czy widzicie młodszych budujących tratwy z belek czy z beczek, z worków czy z płócien namiotowych.

Patrzcie tam na drodze zastęp stawia barykadę, a obok kopie wnęki strzeleckie. Patrzcie tratwa już gotowa — już płyną na drugi brzeg.

Przeprawa udała się!

Chodźmy zobaczyć wystawę prac z zakresu pionierki. Daremnie szukalibyśmy zionącego martwością muzeum. — wchodzimy w środek życia. Na placu ćwiczeń pionierki — letni życiem obóz harcerski. Zgodnie i wesoło pracują obok siebie dwa zastępy — Konkurenci. Stare Konie uszczelniają ściany i kończą słomiany dach szałas. Kraso Byki budują wspaniałą kuchnię na 3 kotły. — Szuk... szuk... biją siekiery pracujących zastępów... Kończą — zastępowy zgłasza odanie pracy — wszyscy biegną oczyścić sprzęt — najpierw ten z magazynu wypożyczeń — by go prędzej oddać!

Stare Konie skończyły —

„Może byśmy tak coś zaśpiewali”... ryczy Kraso Byk — „i owszecem!” rzy Koń....

Nie upłynęły jeszcze trzy godziny. Za-



PISEMKO ZUCHÓW PRZY DWUTYGODNIKU MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ „SKAUT”



Ś. p. Józef Piłsudski - Wódz Polaków
przez wszystkich Zuchów umiłowany

SPRYTNY JĘDRUŚ

Jędrus był małym chłopcem. Rodzice jego byli biedni, dlatego nie miał ani pięknych zabawek, ani nowiułenkich ubrań. Chodził w parcianych postrzępionych porteczkach, zgrzebną koszulinę, wypuszczoną na wierzch przepasywał rzemykiem,



na niej nosił ciemny serdaczek, a głowę jego chronił przed silnymi promieniami słońca szeroki słomiany kapelusz.

W czasie lata już od najwcześniejszego ranka musiał wyganiać na nadrzeczne ugory jedyną koło domu krowę z młodem cielęciem. Ugory były szerokie,

nie było w pobliżu zbóż, ani zasadzonych ziemniaków, więc nie było obawy, by bydło wpadło w szkodę. Prawie cała wieś wypędzała na te pastwiska swą chudobę, którą pilnowali tacy, jak Jędrus, chłopcy i dziewczęta. Wszyscy znali się doskonale, wymyślali moc najrozmaitszych zabaw i uciech, jednym słowem było im dobrze i wesoło ze sobą. Najulubieńszą naturalnie zabawą była kąpiel w rzeczce.

Rzeczka ta nazywała się Zofjówka i nie była dużą, a miejscami miała tak płytką wodę, że sięgała, jak mówili, za białe po uszy. Chłopcy jednak chcieli się kąpać, więc musieli mieć głębszą wodę. W tym celu przynieśli z sobą pewnego ranka dwa rydle i zabrali się do roboty.

Usypali z darni i ziemi wał w poprzek rzeczki; poprostu taką groblę, która podniosła stan wody. Teraz już mogli pływać i nurkować. A cały ten pomysł dał Jędrus.

Jędrus był jednym z najmniejszych chłopców w gromadzie i chociaż był żywym i wesołym, to jednak wolał gdzieś zapaść na osobności i zamiast brać udział w zabawach, wolał patrzeć na lecące przez niebo chmurki, słuchać wesołego śpiewu skowronka i poszumu wierzbnadrzeźnych i myśleć... myśleć... Myślał, dokąd to tak spieszą pierzaste

chmurki, o czym dzwoni w błękitie skowronek i gwarzą stare wierzby. Widział, jak pszczołki wybierały miód ze słodkiej koniczyny, umiał chwycić trzmiele siadające najchętniej na ostach, a czasem brał do ręki kozik i kręcił z wierzby fujarkę lub trąbkę. Jędrus umiał wiele rzeczy, których inni chłopcy nie umieli; dlatego nawali go mądralą.

Przychodził bawić się do nich Wacek, syn leśniczego. Wacek był chłopcem czystuśko ubranym, a jego aksamitna bluzeczka przepasana była lakierowanym paskiem ze lśniąca nikiową kłamrą. Wacek bawił się chętnie z dziećmi, lecz uważał siebie za najmądrzejszego i dlatego wyśmiewał się często z chłopców, a najczęściej z Jędrka, zwanego mądralą. Jędrus nie lubił Wacka i chciał koniecznie dać mu nauczkę.

Nie było to rzeczą łatwą, ponieważ Wacek był znacznie silniejszy, a oprócz tego nosił zatknięty za pasem nowy korkowiec, z którego, jak twierdził, zastrzelił już straszego wilka, a nawet raz o dwunastej w nocy puszczyka, który śmiał się jak duch i miał dwa duże, zakrzywione dzioby. Więc zadzierać z Wackiem nie było bezpiecznie. Ale Jędrus myślał. Zawsze ojciec mówił mu, że jak się dobrze myśli, to nawet proch można wymyśleć.

Pewnego razu stali obaj na nowo usypanej grobli i patrzyli na wodę. W gład-

kiej powierzchni, jak w lustrze, odbijało się niebo i było jakieś dalekie, głębokie, strasznie głębokie. Hen, tam głęboko, prawie w środku ziemi, także mknęły pierzaste chmurki, a nawet bocian zataczał szerokie kręgi. Chłopcy widzieli drugi świat.

Nagle zagadnął Jędrus — czy widzisz to drugie niebo w wodzie?

Widzę odparł Wacek, ale to nie jest niebo tylko takie odbicie w wodzie.

Nie — rzekł z przekonaniem Jędrus — to jest prawdziwe niebo i można go widzieć tylko w wodzie, bo ziemia jest nieprzejrzystą, a przez wodę to jak przez szybę da się widzieć.

Wacek nadstawił uszu.

A Jędrus przekonywał go. — Niebo nie może być w górze, bo tam jest tylko powietrze. A zresztą człowieka, jak umrze chowają do ziemi, a nie w powietrze, no i duszy łatwiej jest skoczyć w dół niż lecieć do góry, no nie?

— Pewnie, że tak.

— Moja mama mówiła, że takie niebo we wodzie mogą widzieć tylko dobre dzieci. A ty chciałbyś być w niebie choć na chwilę?

— Oj chciałbym — odrzekł Wacek, całkiem przekonany. Musi tam być bardzo ładnie. Chciałbym widzieć aniołów, a już najbardziej mojego Anioła Stróża i Matkę Boską.

— Wiesz co? Jakbyś mi dał swój

ZŁOTA STRZAŁA — WÓDZ GROMADY



Więc idzie dalej chłopiec ze śpiewem
A myśl mu w głowie ciągle nurtuje;
By szukać Biedy za jej posiewem.
Bo tak najprościej, Zatem próbuje.



Droga wypada przez puszcę chłopcu
Na której skraju zwalona chata
A przy tej chacie, na małym kopczie,
Siedzi staruszka, chora, garbata.



— Cóż ty tu szukasz zuch mój mały —
pyta się cichym i drżącym głosem —
— Ja szukam Biedy już przez dzień cały.
Walczyć z nią pragnę i ze złym losem.



— Wróć się mój chłopce — dziwna to rada...
— Znadto duży jest posiew złości,
Zło w serca ludzkie zwyczajnie pada,
Trwa od kolebki, aż do starości.



— Zajrzyj głęboko w serca złych ludzi
I wyleń ziarna posiewu złego,
Niech serca ludzkie w sobie obudzi
Miłość dla wszystkich — i dla wszystkiego.

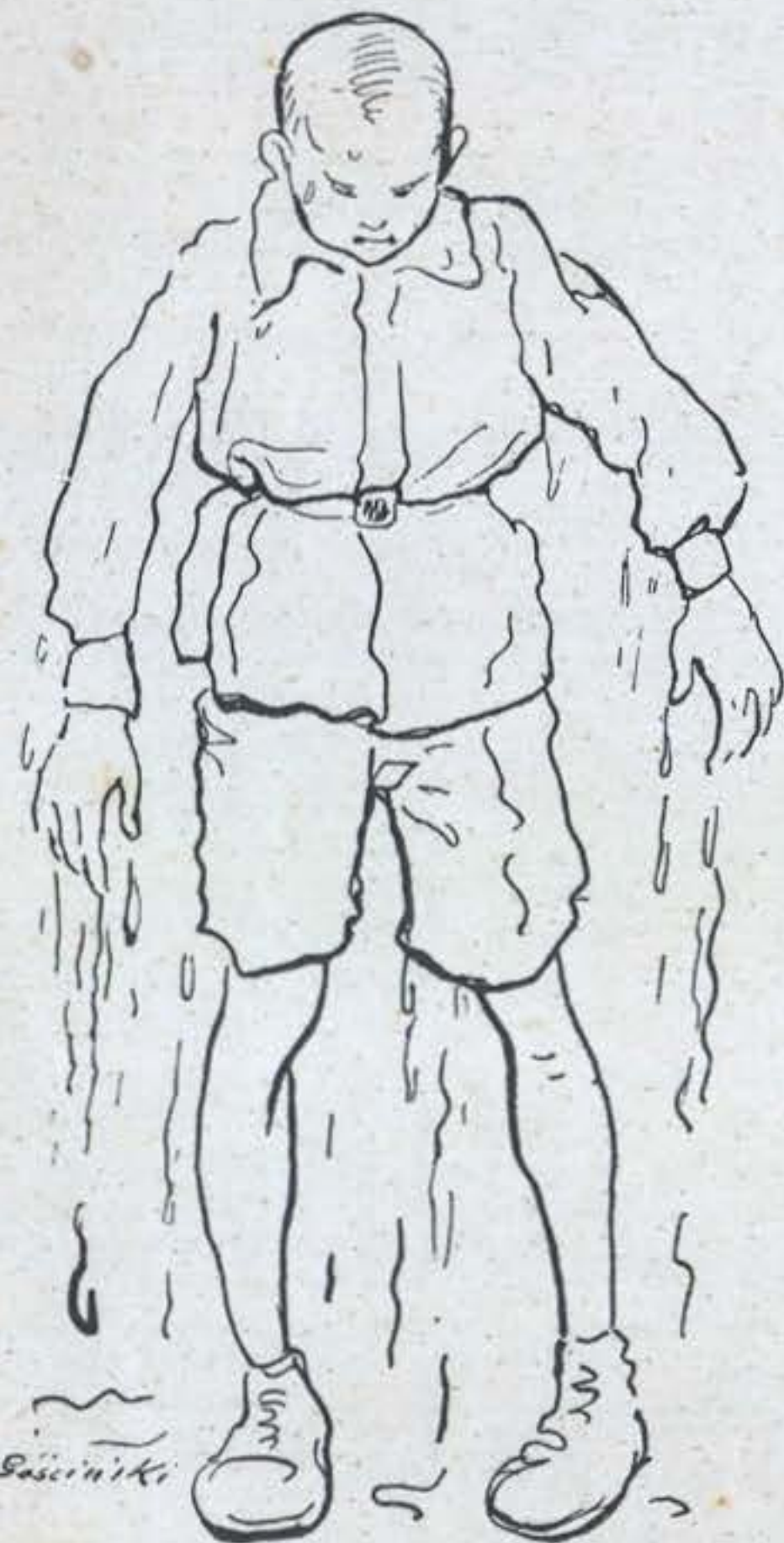


Gdy to usłyszał, uklon głęsoki
dziękując złożył nasz Złota Strzała,
Poczem skierował znów swoje kroki
Do swojej wioski, jak rada brzmiała.

słowa i rysunki GOŚCISŁAWA

korkowiec, tobym ci pokazał drogę do tego nieba i mógłbyś tam być tak długo, jakbyś tylko chciał.

— Wackowi niebardzo chciało się



wierzyć w to, szkoda mu było korkowca. — Jędrus zaś rzekł lekceważąco. — Wcale cię nie namawiam, jak nie chcesz. Ja już dwa razy byłem i jeszcze kiedyś

tam wpadnę. Jak wolisz.

— Wacka zazdrość ogarnęła, że taki tam mądrała więcej od niego mógł widzieć. więc rzekł zdeterminowany.

— Masz tu korkowiec i gadaj.

— Trzeba szeroko otworzyć oczy i szybko skoczyć w wodę, a ujrysz całe niebo. No co, boisz się? — Wacek skończył do wody.

Jędrus szedł w loziny i rozmyślał, czy i on potrafi zastrzelić z korkowca wilka i puszczyka o dwóch dzióbach. Nagle rzekł do siebie głośno: „Myślałem, że ten Wacek mądrzejszy“.

ROZRYWKI

Towarzysze Jędrusia często zadawali sobie takie zagadki:

- 1) Pełna stajenka brązowych koni. Przyjdzie czarny, wszystkie wygoni, kto to?
- 2) cztery tyki, dwa patyki, jeden zamachajło.

Rozwiązania nadsyłać do dnia 22-go maja.

KRONIKA

Lwów: 3. V. gromady wzięły udział w defiladzie. Widzieliśmy usarzy, legionistów, jechali cykliści na hulajnogach, oraz szli lotnicy z samolotami w ręce.

4. V. odbył się wielki kominek wszystkich zuchów we Lwowie ze śpiewami, tańcami, zawodami i wszelkimi uciechami. Gromada „Słowian“ przy 26. Lw. D. H. przeszła dnia 12. bm. próbę dymu i ognia, złożyła tajemnicze zaklęcia i otrzymała pierwszą gwiazdkę.

LEŚNY DUSZEK

pisemko zuchów — ukazuje się 15. i 30. każdego miesiąca
Redakcja i Administracja Lwów, św. Jacka 1. - P. K. O. 504.610

REDAKTORKA: Dr. WANDA PISKORSKA-FRANTZOWA

Leśnego Duszka wysyła się w ilości najmniej 5 egzemplarzy zbiorowo pod jednym adresem lub w wielokrotności liczby 5 — np. 10, 15, 20 itd. egzemplarzy.

Jedna piątka 25 gr., miesięcznie 50 gr. Przy odbiorze 2 (dwu) piątek tj. 10 egzemplarzy prenumerata miesięczna wynosi 90 gr., kwartalna zł. 2-50 (za 60 egzemplarzy), półroczny zł. 4-50 (za 100 egzemplarzy), roczna zł. 8- (za 200 egzemplarzy).

DRUKARNIA „EKONOMJA“ — LWÓW, UL. KOPERNIKA 18. TEL. 8-31.

archiwum

stępy pozostałe pracują — a okazowy obóz harcerski rośnie i jest coraz wspanialszy.

Idziemy dalej — to dziwne pod drzewami siedzą gromadki harcerzy — cicho! To praca obliczeniowa! W ciągu 15 minut obliczyć wymiary, materiał, ceny, czas i ludzi potrzebnych do wykonania jednej z 15 prac, n. p. mostu, bramy, ziemianki itp. 15 minut to krótki czas, — żeby zdążyć potrzeba pracę szybką na wszystkich rozłożyć i wszyscy sprawnie i odpowiedzialnie wykonać ją muszą.

Dobrze się chodziło z zamkniętymi

oczami — myślami — po niedalekim obozie złotowym.

Otwórzmy oczy — i pogadajmy z sędzią-instruktorem.

Co podlega ocenie w poszczególnych działach harców? Punktualność. Sposób wykonania. Nastrój (atmosfera) pracy. — Współpraca i Organizacja. Sposób likwidacji.

Otwórzmy oczy szerzej i popatrzmy na kalendarz! Strasznie już blisko do tego Złotu!

Byczy Puchacz.



JAK IMPREGNOWAĆ NAMIOTY

Od najdawniejszych czasów, aż po dzień dzisiejszy ludzkość używa namiotu, gdyż był on zawsze niezbędnym sprzętem obozowania w czasie ciągłych orężnych zmagania się ludów.

Nie też dziwnego, że dziś znamy tyśiące sposobów impregnowania tkanin potrzebnych do wyrobów namiotów, gdyż każde państwo czy naród używało surowców, któremi je natura obdarowała.

Tak więc początkowo nasycano tkaniny tłuszczami zwierzęcymi i roślinnymi, potem w miarę postępu techniki zaczyna się używać produktów powstałych przy destylacji węgla, następnie produktów uzyskanych z ropy naftowej.

Równoległe z postępowaniem techniki używa się również soli metali i impregnacji kauczukowej.

Każdy z tych rodzajów impregnacji posiada jeszcze wiele odmian zależnie, jak już to mówiliśmy od warunków i bogactw naturalnych danego kraju.

Z wyżej wymienionych sposobów, impregnowanie kauczukiem obecnie już stosowane jest mało, gdyż tkanina uszczelniona kauczukiem, pod wpływem działania słońca traci swą nieprzemakalność (kauczuk kruszeje i pęka).

Z impregnacji tłuszczowych do dziś dnia przetrwały impregnacje utlenionym olejem lnianym z różnymi domieszkami. Impregnację tę stosuje się w różnych odmianach, zależnie od warunków w jakich się ten olej utlenia. Odgrywa tu ważną rolę kwestja temperatury (od 50 aż do do 240° C.).

Pozatem dziś stosuje się również tłuszcze jako domieszki do innych impregnacji. Największe jednak zastosowanie w technice impregnowania tkanin, mają obec-

nie sole metali i tu są dwa rodzaje: 1) impregnacja mydlami metalicznymi, 2) impregnacja wodorotlenkami metali.

Jeżeli chodzi o mydła metaliczne uzyskane działaniem kwasów tłuszczowych na tlenki metali, to zastosowanie mają dziś przeważnie: 1) mydła glinowe (impregnacja dosyć dobra), 2) mydła żelazne (impregnacja dobra), 3) mydła chromowe (impregnacja bardzo dobra), przyczem jedną z najłatwiejszych impregnacji jest właśnie impregnacja mydłem glinowym, do tego stopnia, że każdy człowiek nie posiadając odnośnych urządzeń technicznych może sobie sam tkaninę tym sposobem impregnować a mianowicie: wystarczy tkaninę zamoczyć na kilka godzin w octanie glinu o zżęszczeniu 6-7 Be. temp. 30-35° C., potem wysuszyć na powietrzu lecz nie na słońcu (przez suszenie w odpowiednio urządzonych suszarniach uzyskuje się jeszcze lepsze rezultaty). Następnie tkaninę zupełnie wysuszoną należy zanurzyć na kilka minut do 5% roztworu mydła marsylskiego (w braku marsylskiego można zastosować zwykłe mydło szare) o temp. ok. 50° C., potem następuje suszenie i tkanina jest zdatna do użytku.

Jeżeli zaś chodzi o impregnację wodorotlenkami metali to należy wymienić trzy zasadnicze: 1) impregnacja wodorotlenkiem glinu, 2) wodorotlenkiem miedzi, 3) wodorotlenkiem chromu.

Reasumując to wszystko cośmy do tej pory wymienili, możemy powiedzieć, że według dzisiejszego stanu wiedzy impregnowanie tkanin wodorotlenkami metali jest najbardziej uzasadnione i dlatego w tym właśnie kierunku idą dalsze poszukiwania chemików.

M. W.

KALENDARZYK GOSPODARCZY

na rok 1935

MAJ:

Ostatni czas dla dokończenia wyekwi-
powania osobistego harcerzy, oraz skomple-
lowania wyprawy obozowej drużyny;

u Władz Harcerskich należy zgłosić
projektowany obóz, wypełnić wszystkie wy-
magania. Uzyskać pozwolenie na obozowanie
u właściciela terenu (wszak po Złocie urzą-
dzenie jeszcze dodatkowo obóz wypoczyn-
kowy?); wnieść prośby o niższe kolejowe;
z dyrekcją szkoły i Kolem Rodziciel-
skiem omówić kwestje użytkowania sprzętu
szkolnego kolonijnego, względnie inne ro-
dzaje pomocy — wysokość zapomogi;

zgłoszenie kandydatów na kursy;
może znajdziecie dogodny warunki dla
urządzenia w waszym środowisku imprezy
w rodzaju kiermaszu, przedstawienia i t. p.
Przy przygotowywaniu liczy się z możli-
wością powtórzenia tego samego programu
dla ludności miejscowej z okolic waszego
obozowiska (Cel — propaganda — oświata
— kasa);

zorganizować antykwarnię szkolną
(patrz „Skaut“ z 1934 Gospodaruj dobrze
Nr 8);

przydzielić funkcje obozowe (obożny,
bibliotekarz, gospodarz, inwentarzowy itp.)
z każdym osobno omawiając zakres, szcze-
góły i plan pracy;

zielony karnawał daje możliwości zor-
ganizowania szkolnych wieczorków...! Oka-
zja zarobkowa...? Wam w to graj;

czy nie pomyśleliście o budowie kortu
tenisowego dla najmowania go — bywa to
niezły interes;

nie urządziliście wystawy prac na
gwiazdkę, to może przygotowujecie taką na
koniec roku szkolnego? Prace organizacyjne
trzeba zacząć natychmiast.

CZERWIEC:

Wszystko pod znakiem wyjazdu na o-
bóz (Złoty!) ostatnie związane z tem przy-
gotowania; ustalenie listy uczestników (co
wiąże się często z końcem roku szkolnego);
wezwanie z K. Ch. zatwierdzenie ksiąg obo-
zowych; pakowanie sprzętu obozowego, uzu-
pełnienie braków — (dopiero teraz?!); —
uprzedzenie właściciela terenu o czasie przy-
jazdu, lub wysłanie wcześniejsze kwater-
mistrza;

przed wyjazdem na obóz udaje się
przeprowadzić wspólnie z Kolem Przyjaciół
zbiórkę wiktualów, co znacznie ułatwia za-
gospodarowanie obozu. Zbiórkę należy prze-
prowadzać tylko wśród rodziców;

wyznaczyć opiekuna izby na czas wa-

kacyjny, powierzenie mu inwentarza i
agend;

zlikwidować sprawy związane z zam-
knięciem przedsiębiorstw, czy kramów szkol-
nych na czas wakacyjny, wyrównać ra-
chunki, ściągnąć należności;

upatrzeć dla przedsiębiorstw czy kra-
mików, kierowników na rok szkolny nad-
chodzący, orjentując ich w sprawach, tak
aby mogli przemyślać plan z początkiem
roku szkolnego od razu przystąpić do dzieła
odpowiednio przygotowaniu;

odwołać prenumeratę pism na czas
wakacyj, lub przedadresować na obóz, o ile
pisma te podczas wakacji wychodzą;

sporządzić rozliczenie i zwrócić nie
sprzedane, względnie przesłać pieniądze ze-
brane na Dom Harcerstwa w Warszawie;
harcerki składają przed wakacjami
roczne raporty;

w miesiącu bieżącym przypada dobra
okazja propagandowa, a niejednokrotnie wy-
korzystywana okazja zarobkowa — „sobólka
świętojańska“ obchodzona w noc z 23 na
24-go, połączona z puszczaniem wianków
i t. p. przyczem pomysłowość w sposobie
zabawienia sproszonych gości ma pole do
popisu.

hm. Zdzisław Jurajda.



GOSPODARUJ DOBRZE!

(Ciąg dalszy.)

PORANKI: urządzone raczej w tonie
poważnym, z głównym uwzględnieniem mo-
mentu artystycznego.

Ciekawą formą mogłoby być urządze-
nie *Poranku recytacyjnego*, który miałby
się oprzeć na turnieju poetyckim miejsco-
wych „rymokletów“.

RAUT: wymagający szczególnie pie-
czołowego przygotowania. Jest to reprezen-
tacyjna zabawa z dodaniem programu ar-
tystycznego. Na raut należy zaprosić wszyst-
kich — więc gości oficjalnych — reprezen-
tantów Władz i urzędów, miejscowych sfer,
przyjaciół i t. d. Rauty w przeważnej części,
jak mnie informowano, są deficytowe.

RAUT BEZ RAUTU: polegający na
proszeniu na raut, który się *nie* odbędzie,
przyczem jednak bilety wstępu można wy-
kupić. Impreza taka pozbawiona ryzyka,
gdyż koszty organizacji ograniczają się do
kosztów wysyłki zaproszeń, daje ładne do-
chody. Jest to jednak metoda naciągania
ludzi — nieodpowiadająca w żadnym wy-
padku zasadom Harcerstwa.

(C. d. n.)

PRACA ZASTĘPÓW STARSZYCH

pod redakcją Jerzego Laskowskiego

CO ROBIĆ PO MATURZE

Setki i tysiące młodzieży, kończącej
gimnazjum, zadaje sobie corocznie to py-
tanie i często nie znajduje odpowiedzi. Bo
zdaje się wszystkim, że teraz już niczem
zająć się nie warto — wszak z niczego ko-
rzyści nie odniesiemy. A jednak — taki
pesymizm nie jest słuszny, bo każdy na-
 pewno może znaleźć dla siebie odpowiednie
pole pracy, jeżeli go tylko poszuka. Czy
warto się kształcić dalej? Warto napew-
no — ale rozumnie. Wiadomo, że na wszyst-
kich wyższych uczelniach przepelnienie, że
po ukończeniu studjów tak trudno dostać
posadę i długo trzeba na nią czekać. Dla-
czego tak jest? Prawdopodobnie i dlatego,
że z zapisanych corocznie na uniwersytet,
czy politechnikę, pewna tylko część, niewiel-
ka nawet, nadaje się do studjów. Kto po-
winien studjować? Przedewszystkiem — i
właściwie jednostki, którym pozwalają na
to zdolności i zamiłowanie do pracy nauko-
wej. Zamiłowanie ma tu znaczenie ogromne,
bo studja są trudne, i komuś, kto się uczyć
nie lubi, mogą się szybko znudzić. To oczy-
wiście utrudnia a nawet uniemożliwia u-
kończenie nauki. Nie warto rozpoczynać
studjów, jeżeli nie czujemy, że tej trudnej
pracy damy radę w stu procentach. Bo
przecież szkoda czasu na to, aby próbować
i po pewnym czasie dopiero, zorientowawszy
się, że z tego nic nie będzie, zaczynać coś
innego.

Jeżeli zdecydowałyśmy się na studja,
to jak je sobie zorganizować, aby korzystać
jak najwięcej i czasu jak najmniej tracić?
Oczywiście, przedewszystkiem systematyczna
praca, jak zresztą wszędzie. Praca naukowa
nie może być dorywcza, bo wtedy nie daje
rezultatów żadnych, lub bardzo małe. Kto
chce studja ukończyć, powinien zaraz na
początku nakreślić sobie pewien plan, któ-
rego trzeba się później trzymać. Naturalnie,
że zawsze zajmą w takim, zgóry nakreśl-
nym programie pewne zmiany — jest to
nieuniknione — ale bezplanowo uczyć się
nie można. I naprawdę, konieczna jest
nauka systematyczna, choćby po dwie go-
dziny, ale codziennie. Poza tem nie trzeba
zapominać, że bez względu na to, co studju-
jemy, nie wolno nam zaniedbywać innych,
dalszych nam dziedzin życia. Zawsze trzeba
umieć znaleźć czas, na przeczytanie ciekawej
powieści, na pójście na koncert, do teatru,
do kina, na zainteresowanie się nowym wy-
nalazkiem z dziedziny nauk ścisłych, ja-

kiemś ulepszeniem w dziedzinie techniki. —
Świat jest pełen ciekawych przejawów, życie
współczesne toczy się w szybkim tempie
naprzód, nie możemy zostawać w tyle. —
Trzeba się kształcić nie tylko w jednym
kierunku, ale starać się ze wszystkich dzie-
dzin życia umieć korzystać.

I jeszcze zostaje praca społeczna, praca
w organizacjach. Jest to konieczność —
nie powinno się pod pretekstem nawału pra-
cy naukowej od życia organizacyjnego usu-
wać. Żyjemy w społeczeństwie i musimy
żyć dla społeczeństwa. Należy zawsze pa-
miętać, że daje nam to ogromnie wiele, bo
uczy wspólnej pracy i dostosowania się do
otoczenia.

Ale co robić, jeżeli nie idzie się na
uniwersytet? Mogłoby się zdawać, że nie
ma żadnej ciekawej i pożytecznej pracy dla
tych, którzy z jakichkolwiek powodów nie
studjują. Często bardzo slyszalam, jak mło-
de dziewczęta w rok lub dwa po maturze,
narzekają na brak zajęcia, wrażeń; twierdzą,
że jeżeli się nie studjuje, to właściwie nie
ma co robić i żyć nie warto. Zdaje mi się
jednak, że to gruba przesada i — brak
chęci poszukania pracy poza uniwersytetem.
Pola do pracy jest ogromnie dużo. Pomyśl-
cie: potrzeba nam nie tylko wyszkolonych
ludzi nauki. Jest przecież mnóstwo placó-
wek, do których studja wyższe są całkiem
zbędne. Bo to chyba zrozumiałe, że aby być
pożytecznym, nie musi się stać na stano-
wisku profesora, lekarza, adwokata. Są i
inne zajęcia: krawiectwo, modniarstwo, pra-
ca jubilerska, fryzjerska i tyle, tyle innych
placówek. Niewiadomo właściwie, dlaczego
praca zawodowa w tych dziedzinach była
uważana do niedawna za niegodną ludzi
z wykształceniem średnim. Ale naprawdę
jest to całkiem niesłuszne i niemądre. Bo
przecież w każdej dziedzinie, na każdym
polu, potrzebni są ludzie o pewnym po-
ziomie wykształcenia. Sprawność i wydaj-
ność pracy zależy w dużej mierze od in-
teligencji pracowników. Napewno o wiele
więcej wart jest mądry rzemieślnik niż
mierny nauczyciel. Od drobnych pracow-
ników przedewszystkiem zależy zwiększenie
i utrzymanie polskiego stanu posiadania.
Pomyście, jak doskonale mają organizo-
waną pracę w dziedzinie drobnego prze-
mysłu i handlu mniejszości: Ukraińcy i
Żydzi. Warto zawsze pomyśleć o tem, czy
nie należałoby swoich sił zużytkować w tym

kierunku, tembardziej, że wiele bardzo dziewcząt ma duże zdolności, które świetnie dadzą się wyzyskać na takich placówkach.

Są jednak takie jednostki, które nie potrzebują pracować zarobkowo i nie mają ochoty do pracy naukowej. Może powiecie, że dla nich napewno niema już zwolnić, czem mogłyby czas zająć. Przeciwnie, jest jeszcze ogromna dziedzina pracy, o której jeszcze nie mówiłam: praca społeczna. Jeżeli można sobie na to pozwolić, a nie ma się nic innego do roboty, to warto się nią poważnie zająć. Jest tu mnóstwo możliwości dla pragnących coś zrobić: pomoc bezrobotnym, chorym, więzniom. Jedno jest ważne: nie pracować dorywczo, ale systematycznie, pracę zorganizować, nie przerywać się bez potrzeby z dziedziny w dziedzinę, kończyć zawsze rozpoczętą robotę, nie licząc na to, że ją ktoś inny za nas skończy. Pamiętajcie, że to jest niezmiernie ważne: jeżeli się poświęca pracy w tej dziedzinie, to koniecznie na stałe i porządnie. Filantropja dorywcza nie daje dobrych rezultatów i szybko i łatwo zniechęca. W każdym środowisku jest z pewnością wiele placówek zorganizowanej pracy społecznej, nie będzie więc ich wymieniać. Tylko radzę wam przyjrzeć się temu, spróbować, i zobaczyć, że będzie się to wam podobało.

Jest jeszcze jedna możliwość: zamążpójście. Na tym terenie jest też ogromnie wiele sposobności do pożytecznego zajęcia czasu. Romantyzm minął już i kobieta przestała być dla mężczyzny natchnieniem, duchem opiekuńczym. Ale niemniej można się starać o to, aby z nim stworzyć miejsce prawdziwego wypoczynku dla męża, pracującego zawodowo, aby dać mu możliwość kulturalnej rozrywki w chwilach wolnych.

A pozatem, oprócz zajęć domowych, można doskonale pracować społecznie, naturalnie także systematycznie i porządnie. Koniecznie zaś trzeba się dokształcać: czytać, patrzeć, myśleć.

I wogóle, czemkolwiek się zajmiecie, zawsze śledzić życie bieżące, iść ciągle naprzód, nie zatrzymywać się, aby nie zostać w tyle. Bo jeżeli raz się spóźnimy, to trudno potem będzie życie dogonić.

Pamiętajcie jeszcze o jednym zawsze: świat jest bardzo piękny naprawdę, a od nas tylko zależy, aby jego piękno dostrzec. Wehodzić w życie: wehodzić z wiarą, że dacie sobie w niem radę, że odszukacie jego piękne strony. Nie myślcie, że kryzys jest niedopokonany, bo to nieprawda. Idźcie zdobywać świat, a zobaczycie wtedy jego piękno i nie powiecie, że żyć nie warto.

M. Skierska

„SKAUT“ w prenumeracie zbiorowej kosztuje tylko 12 i pół grosza.

DYSKUTUJEMY!

O ETYCE HARCERSKIEJ SŁÓW KILKA

W poprzednim numerze „Skauta“ (z 30. IV. br.) umieściła Redakcja artykuł pt. „Harcerstwo staje się modne“ pod rubryką: „Dyskutujemy“.

Istotnie temat nadaje się do dyskusji i możnaby dużo powiedzieć, jednakże ton artykułu wcale do dyskusji nie usposabia, ale raczej do irytacji, albo, jak kto woli, do smutnych, bardzo smutnych myśli. Razi mnie przedewszystkiem wprost niekulturalny ton artykułu, ironiczne i wcale nie na miejscu uwagi pod adresem harcerstwa żydowskiego.

Poglądy autora, są mojem zdaniem sprzeczne z ideą harcerską, z tą ideą, która każe widzieć w drugim człowieku „druha“, która każe w nim szanować jego ludzkość i widzieć, człowieka.

Z artykułu zaś możnaby wysnuć wniosek (i tak artykuł pojęłam), że Druh dzieli ludzi na ludzi i... Żydów. Czy ten pogląd jest wynikiem wychowania harcerskiego?

Dużo się mówi o kulturze XX wieku, ludzkość ma wysokie aspiracje i porywa się na koncepcje idealistyczne, chcąc doprowadzić do zgodnego współżycia narodów. Czyżby te idee były tylko błagą i szopką wymyśloną przez pompastycznie nadętą figurę? — Myślę, że nie.

Idee te raczej są przejawem tęsknoty za zrealizowaniem starej, bardzo starej idei miłości bliźniego, a ta nie jest ani błagą, ani fikcją. Musimy w to wierzyć, my młodzi, musimy mocno wierzyć i śmiało realizować!

Nauczmy się wpieryw jednak widzieć w drugim nie Żyda, Niemca, Anglika, — ale człowieka.

Wydaje mi się, że harcerz winien być pionierem idei kultury współżycia ludzi.

A nam tak trudno być kulturalnymi... Tyle miałabym narazić do powiedzenia na tematy poruszone przez D-ha „Kropkę“. Może i inni harcerze mieliby coś do dodania. Rozwiniemy dyskusję, która jeśli Szanowna Redakcja pozwoli, będzie się toczyć na łamach „Skauta“.

Marja Krystyna Oppenauer.

(Calsze wypowiedzi w tej sprawie w nast. numerze. Red.).

Zbliża się termin Złotu!
Czy zgłosiłeś się już do turnieju
Szukamy się na Zlocie — ?
Pospiesz się, gdyż zamknięcie
zgłoszeń już bliskie.

VIII. HARCERSKIE CENTRALNE ZAWODY STRZELECKO - ŁUCZNICZE WE LWOWIE

OFICJALNY KOMUNIKAT

W dniach 3—5 maja br. odbyły się we Lwowie z okazji Jubileuszowego Roku — 25-lecia istnienia Harcerstwa VIII Harcerskie Centralne Zawody Strzelecko-Łucznicze pod Wysokim Protektoratem Pana Prezesa Rady Ministrów, płk. W. Sławka oraz szeregu osób zaproszonych przez Naczelnictwo Związku Harcerstwa do Honorowego Komitetu Zawodów, ze sfer rządowych, wojskowych, samorządowych, społecznych i sportowych.

Zawody odbyły się na wojskowej strzelnicy na Kleparowie. Zgłosiło się do zawodów około 250 harcerki i harcerzy z całej Polski, brało zaś udział ponad 160 harcerki i harcerzy reprezentujących 9 wojewódzkich Chorągwi ZHP. (Chorągwie: Lubelska, Iwowska, Łódzka, Krakowska, Mazowiecka, Poznańska, Radomska, Śląska i Warszawska).

Zawody zakończyły się dnia 5 maja o godz. 19-tej uroczystym rozdaniem nagród, które wręczał osobiście Dowódca Okregu Korpusu Nr. VI — Przewodniczący Lwowskiego Oddziału Z. H. P. p. gen. Popowicz.

JAK BYŁO NA STRZELNICY?

W dniach 3, 4 i 5 maja odbyły się we Lwowie centralne zawody strzelecko-łucznicze o mistrzostwo Z. H. P-u. O wynikach technicznych piszemy na innym miejscu, tu chcemy dać tylko krótkie omówienie całej imprezy. Oczywiście zabieranie głosu w pewnych sprawach należy przedewszystkiem do ludzi fachowych i w pierwszym rzędzie do tego predystynowanych. Posłuchajmy zatem, co mówi o wszystkim Druh Zygmunt Brzeski, pierwszy łucznik w Polsce i referent strzelectwa w Gece:

„Zawody jako całość wypadły udatnie, niemniej znalazły się pewne „ale“, przy usunięciu których podniósłby się poziom ogólny. Chcieliśmy, aby zawody centralne w roku jubileuszowym zostały urządzone we Lwowie, jako najstarszym środowisku. Chorągiew lwowska nie mając odpowiedniej rutyny ani doświadczenia, nie mogła uniknąć pewnych zasadniczych niedociągnięć. W pierwszym rzędzie prawie, że nie przeprowadzono reklamy na szerszą skalę. Należałoby dalej zaprosić do współpracy inne organizacje, kultywujące sport strzelecki, co znacznie usprawniłoby prace komisji sędziowskiej. Mam wrażenie, że za-

mało starszych harcerzy wciągnięto do pracy organizacyjnej, co musiało się naturalnie odbić tak na obsłudze tarcz, podawaniu wyników, jak i na kwestji technicznego organizowania strzelców. Jeżeli chodzi o poziom Chorągwi to bezsprzecznie na pierwsze miejsce wybija się warszawska, posiadając zawodników o poziomie międzynarodowym i doskonale warunki terenowe do pracy. Jeszcze raz pragnę podkreślić, że impreza wypadła udatnie“.

Dziękujemy naszemu rozmówcy za zwięzłą i rzeczową krytykę w tem przekonaniu, że na przyszłych zawodach we Lwowie wszystko odbędzie się ze 100% akuratomnością.

W. N.

WYNIKI STRZELAŃ

Harcerki

Grupa 1-sza.

Mistrzynią Harcerskich Klubów Strzelecko-Łuczniczych została Druhá Roma Rotenberżanka, Warszawa, 81 pkt.

Mistrzynią Z. H. P. z broni dowolnej krótkiej (Pd. 1) odległość 50 mtr. została D-hna R. Rotenberżanka, Warszawa, 189 pkt.

Mistrzynią ZHP. z broni małokalibrowej (Bzd. 1, Bzd. 21, Bz. kraj. 9 i Bz. 10) została D-hna Gregołaajtysówna Z., Warszawa — 1315 pkt.

I m. z pistoletu wojskowego na odległość 20 mtr. zdobyła Gregołaajtysówna Z. — pkt. 61 (Pw. 2).

I m. z pistoletu dowolnego na odległość 50 m. Rotenberżanka R. — pkt. 189 (Pd. 3)

I m. z broni małokalibrowej dowolnej na odległość 100 i 200 m. — D-hna Z. Gregołaajtysówna — pkt. 467 (Bzd. 1).

I m. z broni małokalibrowej na odległość 50 m. — 3 postawy — D-hna Gregołaajtysówna, pkt. 279 (Bz. kraj. 9).

I m. z broni małokalibrowej z postawy leżącej — D-hna Gregołaajtysówna Z. pkt. 356 (Bz. kraj. 10).

I m. z łuku na odległość 25 m. — D-hna R. Rotenberżanka — 75 pkt. (Ł. 2)

I m. z łuku na odległość 35 mtr. — D-hna R. Rotenberżanka — 31 pkt. (Ł. 4)

I m. z łuku na odległość 50 m. — D-hna R. Rotenberżanka — 94 pkt. (Ł. 6).

I m. w trójboju łuczny — D-hna R. Rotenberżanka — 200 pkt. (Ł. 2, Ł. 4, Ł. 6)

Grupa II-ga.

Tytuł najlepszej strzelczynie-harcerki z broni małokalibrowej zdobyła D-hna Długowska E., Warszawa, osiągając w konkurencjach Bz. kraj. 1, Bz. kraj. 9 i Bz. kraj. 10 — 575 pkt.

Tytuł najlepszej lucniczki-harcerki na odległość 25 i 35 mtr. zdobyła D-hna Długowska, Warszawa — 59 pkt.

I m. z pistoletu dowolnego kal. 22, odległ. 25 m. — D-hna B. Trojanowska — 156 pkt. (Pd. 7) z Warszawy.

I m. z broni małokalibrowej na odległość 100 m. D-hna B. Trojanowska — 164 pkt. (Bz. kraj. 1).

I m. z broni j. w. na odległość 50 m. w 3 postawach — D-hna E. Długowska — 267 pkt. (Bz. kraj. 1).

I m. z broni j. w. na odległość 50 m. leżąc — D-hna Zagrozka A. — 152 pkt. (Bz. kraj. 11).

I m. z luku na odległość 25 m. — D-hna E. Długowska — 35 pkt. (Ł. 2).

I m. z luku na odległość 35 m. D-hna E. Długowska — 24 pkt. (Ł. 3).

W dwójboju lucznym I-sze miejsce zdobyła D-hna E. Długowska — 59 pkt. (Ł. 2, Ł. 3).

Harcerze ogólnie

Mistrzem Harcerskich Klubów Strzelecko-Lucnicznych został Druh Michał Sawicki, Warszawa.

Mistrzem z karabinu wojskowego na odległość 300 m. został Druh Michał Sawicki, Warszawa, pkt. 319.

Mistrzem z broni małokalibrowej długiej za Bzd. 1, Bzd. 13, Bzd. kraj. 10 został Druh Sawicki Michał, Warszawa, pkt. 1833.

Mistrzem ZHP. w lucznictwie został Druh Twardowski M., Poznań, 682 pkt. Tytuł najlepszego Strzelca-harcerza z karabinu wojskowego w grupie II-ej.

Kb. 3 i Kb. 9 odległość 300 i 200 m. (leżąc i 3 postawy) zdobył Druh Elke J., Łódź — 283 pkt.

Tytuł najlepszego strzelca-harcerza z broni małokalibrowej długiej dowolnej krajowej zdobył Druh Bielecki A., Warszawa, pkt. 873.

Tytuł najlepszego harcerza-lucznika na odległość 25 i 35 m. zdobył Druh Zaczyński E., Łódź, pkt. 92.

Wyniki konkurencji:

Grupa I-sza.

I m. z karabinu wojskowego na odległość 300 m. za 3 postawy zdobył Druh M. Sawicki, Warszawa, 319 pkt. (Kb. 1).

I m. z pistoletu wojskowego na odległość 20 m. zdobył Druh Sawicki M. 133 pkt.

I m. z pistoletu dowolnego małokalibrowego odległość 50 m. zdobył Druh M. Sawicki, Warszawa, 436 pkt. (Pd. 1).

I m. z broni małokalibrowej długiej i dowolnej na 100 i 200 m. z postawy leżącej zdobył Druh Schattschneider J., Warszawa, 511 pkt. (Bzd. 1).

I m. z broni długiej małokalibrowej krajowej, odległość 50 mtr. 3 postawy — zdobył Druh Boye S., Warszawa, pkt. 289 (Bz. kraj. 9).

I m. z broni dowolnej na odległość na 50 mtr. (małokalibrowej) 3 postawy, zdobył Druh Uzdowski, Warszawa, pkt. 1030 (Bzd. 13).

I m. z luku na odległość 25 m. zdobył Druh Twardowski M., Poznań, pkt. 224.

I m. z luku na odległość 35 m. zdobył Druh Twardowski M., Poznań, pkt. 141.

I m. z luku na odległość 50 m. zdobył Druh Twardowski M., Poznań, pkt. 317.

I m. w trójboju lucznym zdobył Druh Twardowski M., Poznań, pkt. 683.

Grupa II-ga.

I m. z broni wojskowej na odległość 300 m. postawa leżąca zdobył Druh K. Kryński, Warszawa, pkt. 146 (Kb. 3).

I m. z broni wojskowej na odległość 200 mtr. w 3 postawach zdobył Druh J. Elke, Łódź, 151 pkt. (Kb. 9).

I m. z pistoletu dowolnego na odległość 25 m. zdobył Druh Bielecki, Warszawa, 234 pkt. (Pa. 6).

I m. z broni dowolnej małokalibrowej 3 postawy odległość 50 m. zdobył Druh Elke J., Łódź, 249 pkt. (Bzd. 21).

I m. z broni małokalibrowej krajowej odległość 100 m. zdobył Druh Kryński Kazimierz, Warszawa, 185 pkt. (Bz. kraj. 1).

I m. z broni małokalibrowej krajowej odległość 50 m. postawa stojąca, kłęcząca i leżąca zdobył Druh Elke J., Łódź, 284 pkt. (Bz. kraj. 9).

I m. z broni małokalibrowej krajowej odległość 50 m. postawa leżąca zdobył Druh Bielecki A., Warszawa, 186 pkt. (Bz. kraj. 11).

I m. z broni małokalibrowej krajowej odległość 50 m. postawa leżąca zdobył Druh Kapczyński Z., Poznań, 317 pkt. (Bz. kraj. 10).

I m. z luku na odległość 25 m. zdobył Druh Zaczyński E., Łódź, — 57 pkt.

I m. z luku na odległość 35 m. zdobył Druh Zaczyński E. Łódź, — 35 pkt.

I m. w dwójboju lucznym zdobył Druh Zaczyński, E., Łódź — 92 pkt.

Przewodniczący Głównej Komisji Klasyfikac. Zawisłański R. phm.
Sędzia Rzeczywisty Pol. Kol. S. Strzel. Lucz.

PRZED ZŁOTEM JUBILEUSZOWYM

KONFERENCJA PRZEDZŁOTOWA

Spała! Czarowne słowo, hipnotyzujące serca i umysły polskich harcerzy; kraina, do której wrywają się dusze i o której śnią zgorączkowane mózgi; oś, koło której obracają się myśli i wysiłki zastępów, drużyn, hufców, chorągwi... Właśnie przychodzi mi na myśl, że wielki obozowy Chorągwi łwowskiej, hm. Słaby, który w dniach 3, 4 i 5 maja był na odprawie w Spale, może udzielić tak cennych i najświeższych wiadomości. Złapać go trudno, gdyż zapracowany, wpadam więc do domu, w mało odpowiedniej porze, bo wczesnym rankiem, wyrwam go z łóżka bezceremonialnie i wyciągam na słowo. Miły rozmówca opowiada chętnie i obszernie.

Jak przedstawia się teren ogólnie? Dla czego właśnie obrano Spalę?

Spalę położoną jest centralnie, dlatego stanowi doskonały punkt zborny i dla drużyn z krańców Rzplitej stwarza mniej więcej równy wysiłek w pokonaniu odległości. Podczas gdy np. Podhale uczyniłoby ten wysiłek niewspółmiernie różnym. Teren jest bardzo ładny i duży. Leży po obu stronach Pilicy i pokryty jest lasem wysokopiennym o słabym podszyciu. Gleba piaszczysta i przepuszczalna pokryta igliwem t. zw. podściółką, której grabić nie będzie można, ponieważ dąży się do stworzenia pruchnicy. Nad rzeką spotyka się mokradła. Część terenu objęta jest parkiem i tam żadnych robót ziemnych poza najkonieczniejszymi przeprowadzać nie wolno. Na całym terenie nie wolno wycinać drzew z wyjątkiem podszycia ale i to tylko w najkonieczniejszej potrzebie.

A jak Druh ocenia teren podoboju łwowskiego?

Teren naszego obozu jest niezwykle dogodny. Porośnięty jest lasem starym, drzewa nie są sadzone symetrycznie, co daje możliwość użycia dużych namiotów a nawet stawiania hangarów (!). Poza to mamy możliwość swobodnego przeprowadzania robót ziemnych. Będziemy posiadaczami pięknego orzeżu Pilicy a więc wygodnego kąpieliska.

W jakim stadium ujrzał Druh organizację terenu złotowego?

Zaczną od początku. A więc rozszerza się stację kolejową i buduje rampę do wylądowań. Prowadzi się nową szosę ze stacji na teren złotu. Cały teren złotu przecięty będzie doskonałą drogą, która właśnie jest na wykończeniu. Koło drogi na na terenie każdego podoboju, wybudowane będą magazyny żywnościowe. Każdy pod-

obóz zaopatrzony zostanie w telefony oraz plany terenu, umieszczone na słupach w wielkości 3 x 3 m. Dla podobozów buduje się studnie i usłupy. Jedna studnia przypadnie na 150 ludzi. Buduje się specjalną dzielnicę handlową obok stadionu sportowego. Szybownisko oraz kąpielisko będą poza terenem złotu. W dzielnicy handlowej nie będzie namiotów, tylko domki drewniane. Stary most na Pilicy przesuwa się oraz buduje się nowy na pontonach dla harcerki i Wilnian. Co do gęstości zaludnienia to na 1 ha wypadnie około 150 ludzi. Na miejscu zorganizowana będzie dostawa drzewa. Przyjeżdżające drużyny, otrzymają gotowe, wypchane sienniki. Po złocie można obozować jeszcze przez 2 tygodnie.

A co miałby Druh do podkreślenia ze spraw ogólnych?

Przedewszystkiem drużyny muszą przysłać do Kom. Złotu karty badań lekarskich uczestników. Pożądane jest, aby każda drużyna miała wózek transportowy, a przynajmniej każdy hufiec. Co do łączności to należy wziąć jaknajwiększą ilość rowerów, motocykli i aut (!). Mycie menażek musiałoby się odbywać z konieczności przy studniach, zapewne sprawa ta jednak zostanie jeszcze zorganizowana. Na złocie przeprowadzona będzie systematyczna nauka pływania, do czego zaangażowano 100 instruktorów z Pol. Zw. Pływackiego. Drużyny żeglarskie obozować będą razem z łądowami, przyczem jednak będą miały osobne harce. Orkiestry przybywające na złot muszą umieć grać hymn państwowy, dwie pieśni religijne a orkiestry z terenu łwowskiego jeszcze hymn rumuński i węgierski.

Dziękując za otrzymane informacje, pożegnałem sympatycznego gospodarza.

W. G.

SKAUCI CZESCY W GDYNI

Związek Skautów Czeskich „Svazu Junaku Skautu“ odniósł się do Komisarza Zagranicznego Związku Harcerstwa Polskiego z prośbą o podanie dokładnych warunków obozowania nad polskim morzem w okolicy Gdyni. Jak wiadomo w Złocie Jubileuszowym Harcerstwa w Spale ma wziąć udział 1300 skautów czeskich, którzy po Złocie zamierzają resztę lata spędzić w obozach koło Gdyni.

ŚWIĘTA HARCERSKIE

Gdy się zbudziłam, było bardzo wczesnie. Zaraz przypomniałam sobie, że to dziś ma się spełnić moje marzenie, mam złożyć przyrzeczenie. Na zlot do Spawy jadę już z krzyżem harcerskim.

Pełna radości spieszę na zbiórkę, skąd udajemy się do kościoła, by tam uprosić sobie u Boga siłę wytrwania w spełnianiu rot przyrzeczenia harcerskiego ku czci i chwale naszej ukochanej Ojczyzny.

Umocnione na duchu, udajemy się przy dźwiękach muzyki harcerskiej na boisko „Sokoła”, gdzie ma nastąpić w obecności pana Generała Brygady Bolesława Popowicza oraz władz cywilnych złożenie przyrzeczenia. Chwila uroczysta. Nawet przyroda życzliwie usposobiona i słońce silniej grzeje, by od jego promieni rozpalili się na zawsze nasze serca. Drżącym głosem przemawia nasza kochana Komendantka o prawach harcerskich, o tym, że nie mundur, nie krzyż mają cechować harcerkę, ale jej postępek. Jesteśmy wzruszone.

Do przemówienia Komendantki rozbrzmiewa pieśń: „Wszystko co nasze Polsce oddamy”. O tak! Tobie Polsko nawet życie ofiarujemy. Akt przyrzeczenia spełniamy przed sztandarem, drżącymi ustami wygłaszamy te uroczyste słowa. A potem... potem zabłyśły krzyże harcerskie na naszych piersiach. Pięknie połyskują one w słońcu. Ceremonja skończona. Uszczęśliwione jesteśmy bardzo.

Dzień ten zostawił mi wiele niezatarzonych wspomnień na całe życie.

Marja Malinowska
kl. I. gimn.

Z okazji Tygodnia Harcerskiego, który się zaczął dnia 5 maja przybył do Stryja Pan Generał Brygady Bolesław Popowicz. Uroczystość zaczęła się mszą św., którą odprawił ks. Kulmowski. Po mszy św. hufce przemaszerowały na boisko „Sokoła”, gdzie odbyło się przyrzeczenie. Z boiska prześliśmy do sali „Sokoła”, gdzie do zebranych w gorących i serdecznych słowach przemówił sam p. Generał. W przemówieniu swoim wskazał drogę, którą kroczyć mamy, żeby dobrze spełniać służbę harcerską, mówił nam jak mamy kochać Naszą Wolną Polskę. W czasie całego przemówienia, pełniłam służbę przy sztandarze, każde słowo wypowiedziane przez Pana Generała utkwiło mi tak w sercu jak i w pamięci.

wieniu jedno mnie zabolalo, a mianowicie, że dzistaj nie wszyscy Polacy mają silną wiarę, że Polska jest i musi być wielkim, potężnym państwem. Słyszac to, pomyśla-

łam, że my harcerki, bardzo kochamy Polskę i wierzymy, że nasza ojczyzna będzie silniejsza od naszych sąsiadów. Pan Generał tak nam to tłumaczył: gdy każdy Polak będzie miał podwójną siłę duchową, to w Polsce będzie można liczyć nie 30 ale 60 milionów ludności. Słowa Pana Generała weźmiemy sobie do serca i postaramy się według nich żyć.

Miej nadzieję Panie Generale, że z nas wyrosną dobre obywatelki Polski, które wstąpią w ślady patronki naszej drużyny Emilji Plater.

Irena Zapolska
I. kl. gimn.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

U TRUMNY MARSZAŁKA

— W Beiwederze przy trumnie ś. p. Marsz. Józefa Piłsudskiego wartę honorową trzymają instruktorzy i instruktorki harcerskie.

— W uroczystościach pogrzebowych i żałobnych biorą udział wszystkie oddziały harcerskie z sztandarami, przewiązanymi krepą. Na pierwszą wieść o śmierci Marszałka w wszystkich środowiskach zarządzono żałobne zbiórki alarmowe, na których odczytano orędzie Pana Prezydenta i okryto sztandary kirem.

— Jednym z pierwszych publicznych komunikatów w sprawie uczczenia pamięci Marszałka był rozkaz Naczelnictwa Z. H. P., nadany przez radio na całą Polskę.

— Najstarsze harcerskie środowisko Lwów deleguje na pogrzeb Marszałka Józefa Piłsudskiego oddział reprezentacyjny, złożony z 120 harcerek i harcerzy.

— W poniedziałek 13. 5. w lwowskim Klubie Starszoharcerskim odbyła się żałobna zbiórka alarmowa starszyny 7 hufców Lwo-wa. Przewodniczący Oddziału, Gen. B. Popowicz wygłosił przemówienie, składając hołd pamięci tego, którego z dumą nazywamy Pierwszym Harcerzem Polski.

Ponadto drużyny żeńskie i męskie Lwo-wa odbyły osobne zbiórki żałobne.

PRZEGLĄD PRASY

„Zagiew” — miesięcznik młodzieży szkół średnich, czasopismo niedawno powstałe, mimo braku rutyny redakcyjnej, stara się udatnie stworzyć możliwości wypowiedzenia się młodych. Poruszenie wszelkich dziedzin życia wskazuje na szerokie zainteresowanie młodzieży i okazuje bujną i kipiącą, lecz realnie myślącą młodzież.

„Kućnia Młodych” — poświęca ostatni numer głównie Nowej Konstytucji i sprawom fimum.

„Ośrodki Pracy” — tygodnik S. O. M-u zapoznaje nas z życiem i pracą Junaków tj. młodzieżą pracującą w Obozach Pracy.

„Orleń” — mies. pol. młodz. szkoln. przynosi w naczelnym artykule ciekawe ujęcie religii jednostki współczesnej, jako źródła siły wewnętrznej i pracy dla społeczności.

„Przyjaciel Młodzieży” — organ Młodz. Katolickiej w Poznaniu w art. pt. „Jak Polska walczy z kryzysem” wskazuje na solidarną pracę społeczeństwa i na jej poszczególne etapy na uciążliwej drodze do restytucji gospodarczej państwa.

„Czyn Młodzieży P. C. K.” poświęca numer Marce, dając szereg miłych i wdzięcznych artykułów.

„Filomata” Nr. 69 poświęca wspomnieniom o Horacjuszu, zaś w Nr. 70 ciekawie wywodzi, jak pieśń „Bogurodzica” powstała z poezji greckiej.

„Iskry” w Nr. 34 dają piękne artykuły o lesie i w związku z tem o wyrobie papieru, ładnie ilustrowane, zaś w Nr. 35 czytamy o helmanie Czarnieckim oraz ciekawy artykuł o lampie naftowej.

„Morze” — jak zwykle, doskonale to pismo przynosi szereg pięknych artykułów informujących i opisów ze wspaniałymi zdjęciami i zmusza do przeczytania nawet sceptyka.

„Sokół” — mówi o uroczystościach jasnogórskich w związku z dziesięcioleciem ustanowienia święta Królowej Korony Polskiej, oraz przynosi wspomnienia o ś. p. Dhu Dr. Kazimierzu Wyrzykowskim.

W. G.

WIADOMOŚCI SKAUTOWE

Z. H. P.

— Jak już donosiliśmy, dnia 25 i 26 maja b. r. odbędzie się w Gdyni XV. Zjazd Walny Z. H. P. Program przewiduje: dnia 25. maja przedpołudniem msza św., przegląd drużyn harcerskich, otwarcie Zjazdu, wybór Prezydium, odczytanie wniosków i odesłanie do komisji, referat dha Bublewskiego p. t. „Harcerstwo wychowuje ludzi morza”, oraz sprawozdanie władz harcerskich. Popołudniu prace komisji.

Dnia 26. maja przed południem msza św., prace komisji i wycieczka morska. — Popołudniu obrady plenum, wybory do władz harcerskich, sprawozdania i wnioski komisji, zamknięcie Zjazdu.

— Referat Pracy G. Ki komunikuje, że: 1) Ośrodek Pracy w Spale jest już dostatecznie zapełniony,

2) Ref. Pracy organizuje nowy O. P. w Malince (Stąsk).

3) Są jeszcze miejsca w Rudolowicach, 4) Wszyscy „nowozacieczni” przyjmowani będą do tych dwóch O. P.

5) Jakknajwiększa ilość harcerzy z O. P. weźmie udział w Zlocie.

6) Prośby o przyjęcie do O. P. kierować należy wyłącznie do G. Ki drogą służbową.

— Przybocznym naczelnika Harcerzy zostaje dh. phm. Kazimierz Węgierski, Sekretarzem Biura Naczelnictwa zostaje dh. hm. Roman Bielecki. Dh. phm. Jastrzębski (b. przyboczny Naczelnika Harcerzy) objął kierownictwo Drużyn kolejowych, oraz referatu pracy.

— W Malince — ośrodek pracy został już zorganizowany. Ponieważ jeszcze jest kilkadziesiąt wolnych miejsc — druhowie pragnący dostać się do ośrodka — jak zwykle, zgłoszą swe podania do Komendy Chorągwi. Ciekawy jest fakt, że do ośrodków zgłaszają się czasem całe zastępy, zgrane i żyte.

— Ks. Kardynał H. Kakowski przyjął członkostwo w Komendzie Honorowej Złoty.

— W dniu 7 maja r. b. o godz. 8-mej wieczorem odbyło się w Teatrze Polskim pod wysokim protektoratem p. Prezydentowej Mościckiej i w obecności wielu distinguished gości — przedstawienie arcydzieła sztuki teatralnej „Judasz z Kariothu” z Ludwikiem Solskim Jubilatem scen polskich. — Całkowity dochód przeznaczony jest na obozy letnie drużyn warszawskich.

— W najbliższych dniach rozpocznie się szereg występów Chórów Warszawskich przez radio. Pierwszy — taki występ harcerskiej czwórki, odbędzie się z Warszawy na wszystkie rozgłośnie polskie w dniu 29. maja b. r. o godz. 16.45—17 Chór, pod kierownictwem dh. Z. Krukowskiego (W-wa) wykona szereg piosenek ludowych i harcerskich. Młodym rewelersom harcerskim należy życzyć jaknajlepszych wyników. —

CHOR. WOLEŃSKA

— Doroczny Zjazd Woleńskiego Oddziału Związku Harcerstwa Polskiego odbył się w Równem.

Zjazd rozpoczął się nabożeństwem, poczem nastąpiła defilada hufców przed władzami harcerskimi.

Następnie w Kuratorjum odbyły się obrady zjazdu, w czasie których Naczelniczka Głównej Kwatery Harcerek wręczyła p. Kuratorowi Firewiczowi najwyższą odznakę harcerską „Wdzięczności”, oraz wygłosiła referat, poświęcony jubileuszowemu Złotowi w Spale.

Zjazd zaszczylił swą obecnością wojewoda Józewski.

Cena 20 groszy.

SKAUT

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
dwutygodnik młodzieży harcerskiej wychodzi 15 i 30 każdego miesiąca. Redakcja i administracja Lwów, św. Jacka 1. — P. K. O.: 504.610.

Prenumerata (przez P. K. O. Lwów Nr. 504.610 lub przekazem rozrachunkowym) **roczna zł. 3.50**, za okres I (15. VIII. — 31. XII.) — **zł. 1.60**, za okres I (15. VI.) **zł. 1.95**, kwartalna **zł. 1.10**, numer pojedynczy **20 groszy**. „Skaut” z dodatkiem dla zuchów „**Leśny Duszek**” rocznie **zł. 4.50**. Prenumerata obowiązuje aż do odwołania.
ZBIOROWA PRENUMERATA ULGOWA „SKAUTA”.
Przy zbiorowym zgłoszeniu conajmniej 5 (pięciu) prenumerat: miesięczna 25 gr., kwartalna 75 gr., roczna zł. 2.50 za egzemplarz.

Godziny urzędowe codziennie z wyjątkiem świąt od 18.30—19.30 w lokalu przy ul. Jacka 1, tel. 94-04.

Wydawca: Zarząd Oddziału Lwowskiego Z. H. P. Redaktor nacz. i odp.: Mgr. Bolesław Włodzimierz Lewicki. Sekretarz Redakcji: Leopold Stan. Günsberg.
Ceny ogłoszeń: Cała strona 50 zł., 1/2 26 zł., 1/4 14 zł., 1/8 8 zł., 1/16 4 zł., 1/20 2 zł. W tekście 50% drożej. Układ dwukolorowy o 50% drożej.

Stratosferyczny balon Piccarda

Wiecie o tem, że prof. Piccard swój nowy balon stratosferyczny zamówił w Polskich Zakładach Balonowych w Jabłonie.

Jest to dowodem, że potrafimy produkować tkaniny balonowe lepiej od innych państw.

Mamy również do zanotowania drugi fakt; mianowicie fabryka tkanin brezentowych

ROKONSTANTY WEJMAN W POZNANIU

rozpoczęła w r. 1935 masową produkcję brezentów nie tylko odpornych na wodę, lecz również niepodlegających procesowi gnicia, co ma duże znaczenie w wypadku jeśli trzeba namiot lub tem podobne związać w mokrym stanie.

Fakt ten jest tem donioślejszy, że jest to fabryka nawskróś polska, oparta wyłącznie o kapitał krajowy.

ROKONZNIKI „SKAUTA”

1927	zł. 2.50	1928	zł. 2.50
1929	„ 2.50	1930	„ 2.50
1931	„ 2.50	1932	„ 2.50
1933	„ 3.50	1934	„ 1.95

komplet 1927—1934 tylko 15 zł.

Roczników „Skauta” nie powinno brakować w żadnej bibliotece harcerskiej ani szkolnej, gdyż są one skarbnicą wiadomości harcerskich. Wysyłkę uskutecznią administracja po nadesłaniu należytości przekazem rozrachunkowym lub czekiem P. K. O. Nr. 504.610.

LWOWSKA SKŁADNICA HARCERSKA

Zdzisław Jurajda

Lwów, pl. Bernardyński 9.

tel. 287-98

PKO. 504.271

poleca nowości:

czapki kamgarnowe tańsze zł. 2.80
lilijki przepisowe tańsze zł. —.10
Gwoździowicz: Św. Jerzy zł. —.50

kotły obozowe cynkowe 15—20 litrowe w cenie przeciętnie do zł. 10.— przy czem dokładne ceny podane będą na zapytanie dopiero z chwilą otrzymania z fabryki (narażenie jeszcze bowiem brak) torby okazyjne (rodzaj chlebaka) zł. 1. inne artykuły jak w cenniku! Składnica na życzenie oferuje Drużynom artykuły na specjalnych warunkach wedle umowy!

Foto aparaty i przybory

tanio i solidnie
poleca

Inż. A. Scharf

Lwów, ul. Sykstuska 2. Tel. 53-47.

DRUKARNIA „EKONOMJA” — LWÓW, UL. KOPERNIKA 18. TEL. 208-31